

Opinia Przywilej naukowca uwolni innowacyjność

Prof. Krzysztof Jan Kurzydowski
dyrektor
Narodowego
Centrum Badań
i Rozwoju

Czy nasi naukowcy potrafią szukać nowych rozwiązań, pomysłów, koncepcji? Tak, chociaż europejskie rankingi pokazują, że nie idzie nam to najlepiej. Jednak te zestawienia dają ważną odpowiedź. Najwyższe pozycje zajmują w nich kraje, w których naukowcy pozostają właścicielami praw do wyników swoich badań i zarabiają na swoich pomysłach.

Kiedy zatem uda się sprawić, żeby nauka odgrywała kluczową rolę w rozwoju naszej gospodarki? Jaskółki już się pojawiły. W 2011 r. przyznano w Polsce prawie dwa tysiące patentów na wynalazki krajowe, to jest o prawie 44 proc. więcej niż przed rokiem. Widać również rosnącą liczbę patentów polskich naukowców i przedsiębiorców udzielonych w Europejskim Urzędzie Patentowym (EPO) oraz Urzędzie Patentowym Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (USPTO) – w 2012 r. wzrost ich liczby w stosunku do roku 2011 o ponad 50 proc., a w stosunku do roku 2010 o niemal 90 proc.

Efektów z ostatnich lat nie zostały jeszcze jednak uwzględnione w najnowszej edycji rankingu EU Innovation Scoreboard. W 2012 r. Polskę ułożono w gronie „Innowatorów o skromnych wynikach”. Taka pozycja nie może cieszyć, tym bardziej że w ostatnich latach państwo kieruje rekordowe środki na infrastrukturę badawczą, uruchamiane są kolejne programy wspierające sprzedaż wyników badań, tworzone zachęty do współpracy nauki z biznesem. Trzeba liczyć na to, że lepsze dla Polski wyniki powinny przy-

nieść już kolejne rankingi. Nie znaczy to jednak, że mamy czekać na nie z założonymi rękami po dobrze wykonanej robocie. Musimy zapytać, czego nam jeszcze brakuje, abyśmy nie tylko byli bardziej kreatywni, ale także, aby uznawano nas za innowacyjnych.

Odpowiedź można znaleźć we wspomnianym rankingu. Numer jeden, czyli Szwecja, i znajdujące się na kolejnych miejscach pozostałe kraje skandynawskie oraz Niemcy stosują „przywilej profesorski” lub „prawo pierwszeństwa”. Co to znaczy? Otóż cały sekret tego rozwiązania polega na tym, że naukowcom pozostawione są majątkowe prawa własności intelektualnej. Dlatego naukowcy z tych krajów mają możliwość bezpośredniej współpracy z biznesem, którą podejmują bardzo chętnie. Mają większą motywację, wiedzą, że to im się opłaca, bo współpraca przeloży się na ich zarobki i indywidualny sukces.

Tymczasem w Polsce współpraca naukowców z biznesem kuleje. W dużym stopniu z powodów zasadniczych – w kontaktach między naukowcami a przedsiębiorcami pośredniczą publiczne instytucje, które zatrudniają dziesięćdziesiąt procent kadr polskiego sektora B+R. W tych często wielkich instytucjach brakuje ducha przedsiębiorczości. Pojedynczy profesorowie wynalazcy nie są w stanie przekuć pomysłów na pieniądze ze względu na inercję administracyjną i często znaczną biurokrację. Ogranicza to finansowanie prac badawczo-rozwojowych ze środków prywatnych. Sprawia również, że na rynku pojawia się mniej nowoczesnych produktów rodzimego po-

chodzenia, a w efekcie ponosimy koszt utraconych możliwości...

Skoro więc nasze środowisko naukowe w większości nie może skutecznie sprzedać swojej wiedzy i pomysłów, to może warto sprzedaż taką ułatwić. Dlatego właśnie proponujemy wprowadzenie „przywileju naukowca”. Pozwólmy uczonym zatrudnionym na uczelniach dysponować ich pomysłami i wynalazkami. Wprowadzenie analogicznych rozwiązań w 2001 roku przyniosło naprawdę dobre efekty we Włoszech. W koncepcji stworzonej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i zapisaną w przyjętych właśnie przez rząd założeniach zmian ustawowych zakłada się zagwarantowanie majątkowych praw własności intelektualnej pracownikom naukowym jako twórcom. Wprowadzony ma być ten swoisty „przywilej naukowców” jako potwierdzenie należnych im praw, ale jednocześnie jako ułatwienie w sprzedaży sukcesów naukowych.

Pewnie niektórzy zapytają, czy nowe zapisy coś zmienią? Tak. To rozwiązanie będzie tworzyć motywację finansową. Aby dodatkowo zarobić, naukowcy będą musieli i przede wszystkim chcieli sprzedawać biznesowi wyniki prowadzonych badań. Poza tym udrożni zbiurokratyzowaną drogę innowacji z uczelni do firm. Mam nadzieję, że właśnie taka perspektywa rozwoju przedsiębiorczości zmobilizuje świat nauki, zachęci do wejścia za katedr, progów laboratoriów i do rozmowy po ludzku z przedsiębiorcami na temat konkretnych pomysłów.

„Przywilej naukowca” jest ważny z jeszcze jednego powodu. W tej chwili

przychody uczelni z komercjalizacji stworzonych przez ich pracowników wynalazków są znikome. W 2011 r. wpływy z działalności gospodarczej wszystkich uczelni wynosiły 123,4 mln zł, co stanowi zaledwie 0,6 proc. udziału w przychodach uczelni. W oczywisty sposób usprawiedliwia to brak zainteresowania uczelni zmianą sytuacji. Z drugiej strony ta sama kwota w dyspozycji samych twórców będzie silnym dopingiem do działania.

Warto jednocześnie podkreślić, że koncepcja „przywileju naukowca” przewiduje przyznanie jednostkom publicznym prawa do udziału w dochodach z tytułu komercjalizacji dokonywanych przez twórców. Poziom tego udziału, określony w ustawie, wynosić może np. 25 proc. Ponadto uczelnie i instytuty będą miały obowiązek opracowywania regulaminów wykorzystania swojej infrastruktury.

W najnowszym „Pakiecie dla innowacji” Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przedstawionym przez minister Barbarę Kudrycką pojawiły się także inne pomysły na rozwój badań. Jednym z nich jest możliwość przekazania jednego procentu z CIT wybranym instytucjom naukowym. Zmiany dokonują się także dzięki środkom publicznym wydanym na badania. Ogólne wydatki na B+R od 2007 r. wzrosły o 35 proc. i nadal rosną, stymulując także dynamikę wydatków na prace badawczo-rozwojowe ze strony przedsiębiorców (tylko w ciągu roku 2011/2012 wzrosły prawie czterokrotnie). „Przywilej naukowca” to komplementarne rozwiązanie wobec już wprowadzonych i planowanych zmian i wręcz kluczowe dla ich pełnego powodzenia.